

Jak płacić kartą na wakacjach i nie zwariować

Finanse na wakacjach to temat rzeka. Mamy zwolenników twardej gotówki, której niemalże nic nie odwiedzie od rytualnej wizyty w kantorze i entuzjastów fintechów, którzy za nic nie odwiedzą tego przybytku, argumentując, że kantory to przeżytek PRL-u. A gdzie leży racja? Opowiem dziś Państwu o kilku kwestiach, na które warto zwrócić uwagę, gdy podróżujemy poza granice Polski i jak właściwie się obsługiwać produktami płatniczymi w naszych portfelach.

Katarzyna Rulkiewicz

Według badania Instytutu Pollster (Badanie „Polacy na wakacjach 2024”. Informacje pochodzą z badania realizowanego 30 i 31 maja 2024 r. metodą CAWI na próbie 1062, reprezentatywnej dla obywateli Polski w wieku 18+) w tym roku z wakacyjnego wypoczynku skorzysta ponad połowa Polaków. Wśród nich co trzeci wybierze wakacje poza granicami kraju (37 proc.). A to oznacza, że wielu z nas będzie musiało zmierzyć się z rzeczywistością płacenia za swoje zagraniczne zakupy. Jak to najlepiej zrobić?

1. Gotówka tak, ale...

Pierwsza porada: wymieńmy gotówkę, ale... nie za dużo! Po pierwsze dlatego, że jeśli zabierzemy ze sobą całą kwotę, jaką chcemy przeznaczyć na wyjazd, to zamiast się relaksować będziemy nieustannie martwić się o bezpieczeństwo pieniędzy – na wycieczce, w hotelu, na plaży.

Po drugie dlatego, że wymiana gotówki w kantorze jest zazwyczaj bardzo nieopłacalna. Oferowany przez kantor kurs uwzględnia nie tylko koszt obsługi gotówki (dostarczenia wymaganych nominałów specjalnym konwojem itd.), ale też marżę placówki – jak się zapewne Państwo domyślają, kantor z czegoś musi żyć. A żyje właśnie z marży między kursem sprzedaży i skupu gotówki.

Pamiętajmy jednak o tym, że odrobina gotówki się przyda – na lokalnym bazarku czy nawet jako napiwek w restauracji. Jeśli więc chcemy się udać do kantoru, to wymieńmy tam stosunkowo niewielką kwotę. Najkorzystniejszym rozwiązaniem jest wymiana waluty w kantorze internetowym. Kantory te mają najniższy spread walutowy – czyli różnicę między kursem kupna a sprzedaży. Wysokość spreadu może być trzykrotnie mniejsza niż w przypadku kantoru stacjonarnego oraz blisko dziesięciokrotnie niższa niż w banku. Jak sama nazwa wskazuje, pieniądze wymieniamy przez Internet, bez potrzeby wychodzenia z domu. Możemy je później przelać na swoje konto walutowe lub wypłacić w placówce banku. Warto korzystać z oferty stabilnych i uznanych kantorów, które są nadzorowane

przez KNF (m.in. Cinkciarz.pl, walutomat, internetowykantor, liderwalut). Są oczywiście także bankowe kantory internetowe (ma taki np. Alior czy mBank), które będą szczególnie przydatne, gdy nam się spieszy, zawsze jednak warto dokładnie sprawdzić ich ofertę.

2. Za rezerwację najlepiej zapłacić kartą

Tu porada nie tyle odnośnie do płacenia kartą za granicą, ale raczej dotycząca rezerwowania samego wyjazdu czy atrakcji na wakacjach. Jeśli chcemy zapłacić za urlop, kupić bilety lotnicze, zarezerwować pokój hotelowy, czy wynająć samochód – najlepiej w tym celu użyć karty kredytowej. Dlaczego? Po pierwsze, w wielu miejscach karta będzie wymagana (jak np. w wypożyczalni samochodów) jako swego rodzaju depozyt (biuro wypożyczalni robi na naszej karcie tzw. preautoryzację, którą zabezpiecza się na okoliczność wypadku czy szkody). Po drugie, w przypadku kart funkcjonuje tzw. procedura *chargeback*. Czym jest? To tak zwane obciążenie zwrotne, o które możemy się ubiegać w banku – wydawcy karty. Jest to procedura zwrotu pieniędzy za transakcję, która była wadliwa, czyli np. nie otrzymaliśmy towaru/usługi, za który zapłaciliśmy lub towar/usługa nie była zgodna z zamówieniem albo uszkodzona, a nawet jeśli np. zapłaciliśmy za obiad w restauracji, transakcja „nie przeszła”, więc opłaciliśmy rachunek gotówką, a potem z naszego konta ściągnięto jednak należność. Takie rozwiązanie doskonale zabezpiecza nas jako konsumentów, a mało kto o nim wie.

3. Poza tymi sytuacjami, kartę kredytową... schowaj do portfela

Co do zasady, powinniśmy unikać płacenia nią poza granicami kraju. Wiąże się to bardzo często z wysokimi – o wiele wyższymi niż w przypadku karty debetowej – opłatami. Zwłaszcza jeśli będziemy np. chcieli wypłacić gotówkę z bankomatu. Dodatkowo, płatności w obcej walucie nie są objęte okresem bezodsetkowym. Co to w praktyce oznacza? Że każda nasza płatność to tak naprawdę wysoko oprocentowana pożyczka.

4. Nie płać złotówką kartą debetową

Karta debetowa, czyli najprościej mówiąc – karta do konta, bankomatowa. Jeśli jest kartą wydaną do konta w złotych i jest kartą, której walutą rozliczeniową zawsze będą złótówki (nie ma np. opcji „dołączenia” do niej usługi walutowej), nie polecam używania jej podczas wakacji zagranicznych. Przyczyna jest bardzo prosta: koszty. I to dwojakiego rodzaju. W niektórych taryfach opłat i prowizji banków pojawiają pozycje, takie jak prowizje za transakcje zagraniczne (najczęściej te w bankomatach). Co jednak ważniejsze – w przypadku kart, których walutą rozliczeniową są złótówki, będziemy mieli do czynienia z przewalutowaniem po kursie rozliczeniowym banku, który nie należy do najkorzystniejszych, a w konsekwencji – możemy za transakcję sporo przepłacić.

5. Karta debetowa – sprawdź, czy może być walutowa lub wybierz kartę wielowalutową.

Do niedawna banki wydawały karty tylko w jednej walucie. Mógł to być polski złoty, euro czy dolary – każda waluta miała swoją specjalną kartę, która obsługiwała specjalne konto w odpowiadającej jej walucie. Minusy były oczywiste – na tymże koncie skądś musiały się wziąć pieniądze, czyli musieliśmy je wymieniać wcześniej w kantorze lub za pośrednictwem banku. Na dodatek, sprawdzała się w przypadku pojedynczej destynacji wakacyjnej i najpopularniejszych walut.

Sytuację zmieniły jednak pojawiające się jak grzyby po deszczu fintechy oferujące usługi związane z walutowymi płatnościami. Najlepszym przykładem jest tu Revolut, który jako pierwszy zaoferował możliwość płacenia w wielu walutach za pośrednictwem jednej karty. Rozwiązanie to funkcjonuje do dziś i jest godne polecenia każdemu, kto w miarę często podróżuje.

W odpowiedzi na sytuację rynkową, swoje oferty poszerzyły też banki. W wielu z nich mamy już do dyspozycji karty wielowalutowe – specjalnie wydawane karty, które automatycznie rozpoznają walutę w jakiej płacimy i dzięki nim unikamy podwójnego przewalutowania. Te produkty, w zależności od cennika są równie godne polecenia a niekiedy nawet łatwiejsze w obsłudze, jeśli nasz główny bank ma taką w ofercie. Na rynku bankowym pojawiły się także usługi wielowalutowe, które można „włączyć” do obecnie posiadanej karty debetowej. Od kart wielowalutowych różnią się głównie zakresem dostępnych walut, ale można wśród nich znaleźć te najpopularniejsze.

Karty wielowalutowe, które „samodzielnie” rozpoznają walutę płatniczą to prawdziwa wygoda i rewolucja w płaceniu za granicą. Dzięki nim nie ma podwójnego przewalutowania, a kursy są przeliczane wg tabel organizacji płatniczych (Visa lub MasterCard), a nie po kursach bankowych po podwójnym przewalutowaniu, co jest szczególnie korzystne.

6. Unikaj transakcji DCC

Od razu mogą Państwo spytać: co to za transakcje? Spieszę z wyjaśnieniem. Są to tzw. transakcje z dynamicznym przeliczaniem walut. Pojawiają się one wtedy, kiedy nie dysponują Państwo „sprytną” kartą wielowalutową i bankomat lub terminal płatniczy „pyta” Państwa, czy chcą Państwo zapłacić w walucie obcej, czy od razu w złotych. Opcja zapłaty w złotych wydaje się kusząca, bo od razu wiedzą Państwo, ile zapłacą. Ale najczęściej wybór opcji płacenia w złotych to błąd, który może słono kosztować. Dlaczego? Bo przeliczenia waluty dokonuje operator maszyny bankomatowej albo terminala płatniczego, a te kursy są zazwyczaj bardzo niekorzystne. Dlatego warto zawsze

wybierać opcję zapłacenienia w walucie kraju, w którym jesteśmy – wtedy przeliczenia dokona bank po lepszym kursie. Warto też zwrócić uwagę, że niektóre banki dają możliwość zablokowania tego typu transakcji. Warto to sprawdzić przed wyjazdem tak, aby uchronić się przed zbyt wysokimi kosztami.

7. Unikaj transakcji z surcharge

To kolejne pojęcie, którego polscy klienci banków nie znają, bo nie jest on dopuszczalny na polskim rynku. Chodzi o dodatkową opłatę ze strony operatora bankomatów, którą może on naliczyć w sytuacji, w której wypłacamy gotówkę. To zazwyczaj niewielkie kwoty, np. 2 czy 5 euro, ale w niektórych krajach są powszechne i warto o tym pamiętać. Co do zasady, powinniśmy zostać przez operatora maszyny poinformowani o takiej opłacie. Zdarza się jednak, że jest to napisane małym druczkiem lub... wcale. Niektóre polskie banki umożliwiają domyślne wyłączenie takich transakcji, co warto sprawdzić przed wyjazdem. Należy się jednak wtedy liczyć z tym, że będą bankomaty, od których odejdziemy z kwitkiem, nie chcąc dopłacać do takiej transakcji. Lepiej jednak, kiedy to nasza świadoma decyzja, aby zapłacić, a nie efekt nieświadomości.

Panaceum 7-8/2024